

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 marki 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ul. Beaty (Beatestr.) 16

Kalendarz katolicki:
29-go grudnia: Tomasza Kant. b.

Wschód słońca:
godz. 8 minut 18.

Zachód słońca:
godz. 3 minut 50.

Kalendarz słowniki:
29-go grudnia: Gosiława bł.

J. E. ks. kardynał Kopp.

Dnia 27 grudnia b. r. upłynęło 25 lat od chwili, w której Najdostojniejszy Arcypasterz naszej diecezji zasiadł na stolicy biskupiej św. Bonifacego we Fuldzie. W dniu 20 października 1887 przenosił się za zgodą Ojca św. na biskupstwo wrocławskie.

W drugie święto przeto przypadł srebrny jubileusz biskupi Jego Eminencyi i obchodzony był przez wszystkich wiernych diecezji bez różnicy narodowości w kościołach naszych w uroczysty sposób. Z licznych tysięcy serc płynęła modlitwa do Nieba, polecająca Arcypasterza opiece Pana nad Pany.

Jak lud katolicki diecezji w tym dniu z rękami uczuciem płynącym z wiernością do wiary św., do swojego Kościoła Zwierzchnika się odnosił, tak też i my, wydawcy i redaktorowie gazety katolickiej czynimy, ażeby złożyć dowód, że ks. Kardynał w charakterze swoim biskupim jest dla nas nie mniej czeigodną Głową Kościoła naszej diecezji, jak dla wszystkich prawowiernych katolików.

Zasługi J. E. ks. kard. Koppa na polu kościelnym są wielkie. Największe niewątpliwie z tych czasów, w których jako pośrednik między Stolicą Apostolską a rządem dopomagał skutecznie do zakończenia walki kulturalnej. Był wtedy zaiste zwiastunem i krzewicielem pokoju Bożego na ziemi. Wtedy też, jeszcze jako biskup fuldański, nie działał jedynie dla dobra swojej diecezji, lecz dla całego Kościoła katolickiego w Prusiech.

Jakkolwiek jego zabiegi nie przyniosły zdaniem wielu katolików tyle korzyści Kościołowi, ile w interesie wolności religii żyć sobie było trzeba, praca jego ówczesna pozostała na zawsze trwałym pomnikiem jego mądrości, przezorności i zrzeczności w mniemaniu wszystkich, którzy zdają sobie sprawę, że chodziło o ukłasy z rządem protestanckim.

W diecezji wrocławskiej liczne nowe kościoły, parafie, klasztory, domy sierót, rozmaite zakłady dobroczynne są i pozostaną świadectwem wielkiej staranności J. E. ks. Kardynała o dobro wiernych. A co więcej; nie tylko dbał, aby to wszystko mogło powstać, usuwając przeszkody, lecz także, co ze szczególnym podnosimy uznaniem, miał dla wszystkich celów kościelnych zawsze bardzo otwartą, hojną rękę prawdziwego księcia Kościoła, który dobr doczesnych, związanych z Biskupstwem używa jako skarbnicy dla popierania, utwierdzania i rozszerzania dzieła Chrystusowego na ziemi.

Słuszną przeto rzeczą, ażebyśmy w dniu srebrnego jubileusza jako wierni katolicy podnieśli i podkreślili, co naszemu biskupowi na polu kościelnym zawdzięczamy i za co Mu się od wszystkich diecezan uznaniem i cześć należy!

Dać temu stosowny i szczerzy wyraz publicznie bez obawy o posądzenie nas o pochlebstwo tem nam łatwiej, ponieważ jak wiadomo, nie wahamy się nie mniej szczerze acz z wielką przykrością wypowiedzieć naszego zdania o działaniu J. E. ks. Kardynała, gdy chodzi o różnice w zapatrywaniu co do spraw, poza Kościołem leżących. Podnosić to dziś w tak uroczystej chwili, ani pora, ani okazja.

Pozwalamy sobie jedynie wyrazić nadzieję, że tyle razy stwierdzonej mądrości J. E. ks. Kardynała w warunkach diecezji, nad które trudniejszych zadania niechybnie dycężyła na świecie nie ma, uda się odnaleźć drogę, po której dojdzie do zniewolenia sobie serc wszystkich diecezan bez różnicy narodowości i na tych polach życia publicznego, na których dziś jeszcze nie ma pożądanego pokoju.

Zyczymy Mu przeto jako najpiękniejszej nagrody za życie nad wyraz pracowite, pobożne i znojne owej chwili, gdy siedziwość lat go pochyla, w której wszyscy obstawimy jego tron biskupi, aby od Niego usłyszeć słowa: Dzieńki mojej a my z równem, niczem niezamąconem uczuciem miłości odpowiemy: Bądź pozdrowiony, Ojciec nasz!

Ogólny wiec wyborczy.

W niedzielę, dnia 30 b. m., o godzinie 6 po południu odbędzie się ogólny wiec wyborczy na sali „Reichshalle“ w Katowicach. Przemawiać będą byli posłowie pp. Korfanty, Napieralski i Inni.

Polski komitet wyborczy dla Śląska.

Potęga opinii publicznej.

Do największych potęg świata należy niewątpliwie opinia publiczna. Powiedzieć o kim, że jest zbrodniarzem i niech to twierdzenie powtarzają miliony — tak napętnowana osoba dla świata będzie tem, co o niej opinia gosi, nie pomoże jej nie niewinność i cnota. Również z zbrodniarza opinia jest w stanie uczynić człowieka zasłużonego. Bóg jeden tylko rozsądzi prawdę, świat stoi pod zaklęciem opinii.

I jeżeli opinia tak jest potężną, że złu może nadać znaczenie cnoty, a na cnotę wycisnąć piętno zbrodni — trzeba się starać, aby ta opinia o ile możności była sprawiedliwą, aby rzecz i sprawę dobrą uznała za dobrą, aby potępiła zło i złą sprawę.

Kto walczy o cokolwiek bądź, w dzisiejszym świecie nie może robić, gdy go nie poprze opinia. A opinia — rzecz jasna — wytwarzana bywa przez prasę. Dlatego też wszyscy ludzie, wszystkie stronnictwa, wszystkie stowarzyszenia, ba, państwa nawet i wyznania starają się o poparcie ze strony prasy. Nawet nasz Kościół, nieomylny Kościół, który tyle na środków rozszerzania swej zbawczej nauki, nawet Kościół nasz święty nie pogardza usługami prasy.

Co z tego wynika dla nas? Oto po prostu to, że my po stokroć więcej, jak wszyscy inni powinniśmy się starać o pozyskanie opinii publicznej dla naszej sprawy. A nie ma ku temu skuteczniejszego środka nad gazetę.

Gazeta — to nasza broń, nasza tarcza a zarazem trybuna, skąd przemawiamy do opinii, kuźnia, gdzie ową opinię ukuwamy. Dlatego pierwszym naszym zadaniem winno być popierać prasę naszą, agitować za nią na każdym kroku, na każdym miejscu. Nie ma innej rady.

Popierajcie więc gazetę naszą!

Walka kulturalna.

Rozwiązanie parlamentu, wymierzone przeciwko partynom opozycyjnym, do których teraz oprócz Polaków i socjalistów i partya centrowa należy, jest czynem politycznie wielce domosłym.

Pisaliśmy już o tem. Dziś należy pokrótce zaznaczyć, że stronnictwa niekatolickie, a więc hakatyści, liberalowie, wolnomyślni itd. nawołują w swych pismach do walki przeciwko potędze ultramontanizmu.

Pod ultramontanizmem rozumieją nasi przeciwnicy polityczną łączność katolików z Stolicą Apostolską, mającą na celu zapewnienie Kościołowi stanowczej przewagi nad państwem.

Ultramontanizm w tem rozumieniu nie ma, gdyż żadna partya polityczna nie wchodzi w układy polityczne z Stolicą św. Owszem sam Papież niedawno temu zaznaczył uroczystie, że na polu politycznym każda partya katolicka zupełnie jest od niego niezależną. Nie można zatem ani nas Polaków, ani centrowców nazywać ultramontanami. Jeżeli się to robi, a dzieje się to codziennie, czyni się to w tym celu, aby zdyskredytować partye złożone z katolików przed narodem protestanckim i zastrzyć walkę z katolikami. Jak widzimy bowiem cały lud katolicki w Niemczech, bez różnicy narodowości, stoi w opozycji do polityki rządowej.

Ale ma to nawoływanie także i inny cel. Mianowicie

domo jak łatwo walka polityczna z katolikami przechodzi w dziedzinę kościelną. Leży to w naturze rzeczy, gdyż Kościół katolicki tu i owdzie sięga swym wpływem prawnie w dziedzinę polityczną, jak również wpływ państwowy zaznacza się w dziedzinie religijnej. Otóż chęć wyrzucenia wpływów Kościoła z dziedziny politycznej i pragnienie rozszerzenia wpływów państwowych w dziedzinie religijnej sprrowadza to, co nazywamy walką kulturalną.

Taką walkę kulturalną widzimy obecnie we Francji, patrzymy na jej nieśmiałe początki w Hiszpanii, a nie dalej jak w naszych polskich dzielnicach kwitnie ona w całej pełni w dziedzinie szkolnej.

Widzimy więc, że walka kulturalna nie jest żadnym zabytkiem przeszłości, lecz że jest ona ponurą towarzyszką dni obecnych. Nie zamknie ona też, przedzi, aż rządy uszanują w zupełności odwieczne prawa Kościoła, które są niezmiennymi prawami Bożemi. Wiedział to Chrystus i dlatego powiedział: nie przyszedłem przynosić pokoju — lecz miecz tj. walkę duchową o prawdę i dobro, wie to każdy katolik, który poznaje, że „życie ludzkie na ziemi jest walką“, że Kościół Boży, stojąc w skrajnem przeciwieństwie do zła tego ułomnego świata walczyć musi dopiero o pokój, a każdej walce towarzyszy niepokój.

Ludzkość współczesna dzieli się na dwa wielkie obozy — te zaś na przeróżne pomniejsze prądy i prądki. Głównymi temi obozami: to zwolennicy Boga i zwolennicy człowieka. Zwolennicy człowieka to ci, którzy państwu przypisują moc i prawa Bożkie, i przez to stają w przeciwieństwie do zwolenników Boga, który powiedział: nie będziesz miał innych Bogów przedemną.

Ci zwolennicy człowieka chcieliby zburzyć panowanie Boga, a ponieważ ono najdoskonalszy wyraz znajduje w Kościele katolickim, więc zwalczają go. W Niemczech zwalczają Kościół jawnie lub skrycie, wszyscy, którzy nie należą do wspólności wiernych, a więc rządowcy, liberalowie, hakatyści, socjaliści, wolnodumcy, uczeni niekatolicki, słowem wszyscy, którym droższa jest pycha rozumu niż pokora wiary.

Rozwiązanie parlamentu ma zgotować zwycięstwo właśnie tym żywiołom przeczącym. Gdyby więc ci nasi przeciwnicy przyszli do steru, jak bardzo bliskie byłoby niebezpieczeństwo wielkiej walki kulturalnej. Dla tego katolicy zawczasu powinni sobie zdać sprawę z tego, co im grozi i wszystkie siły wyteżyć, aby uniechęcić zamysły naszych przeciwników. Powinni więc katolicy głosować tylko na katolików: Polacy na Polaków, Niemcy na centrowców, Alzaci na Alzatów itd.

Walka kulturalna jest już u nas — nie chcą jej widzieć tylko centrowcy, rozumniejsi z pomiędzy nich, stwierdzają też, że to co się dzieje w dzielnicach polskich, jest niczem innym tylko walką kulturalną. Jak łatwo z tych zarzewi wybuchnąć może wielka pożoga, dlatego baczność!

Duch walki kulturalnej pokutuje w świecie. To, co się dzieje we Francji nie przemienie bez echa u naszych niemieckich liberalów wszelkich odcieni. Liberalowie niemieccy bowiem — to najmniejsi liberalowie w świecie. Odnaczają się bowiem tem, że nie będąc prawdziwie wolnościowcami usposobieni, są zacofanymi sekciarzami i nienawidzą w swem zaślepieniu sekciarskim Kościół katolicki tem gorzej. Nie pojmują oni, że wolność, o którą powiadają, że walczą, powinna być dla wszystkich, dla swoich i dla obcych, dla przyjaćli i dla wrogów — to jest prawdziwa miłość wolności, jaka się naprzykład uwydatnia w hasłach naszych polskich: za naszą i waszą wolność. Prawdziwa miłość wolności nie wyklucza wcale katolicyzmu, owszem wie, że katolicyzm — to wolność, że walczyć o wiarę katolicką jest walczyć o wolność, bo Chrystus przyszedł na świat nie, aby ciemnić, lecz aby uwolnić ludzkość od wszelkiej niewoli i dać jej wolność uporządkowaną i jedynie prawdziwą.

Słowa te piszemy, aby nie popaść w podejrzenie, że holdujemy owemu spaczonemu liberalizmowi, lecz temu idealowi wolności, który przyniósł Chrystus, a który nie jest panowaniem człowieka, lecz panowaniem Boga, który jest wolnością.

W imię Boga więc walczymy o wolność dla wszystkich ludzi bez wyjątku, bez różnicy wiary i narodowości.

Walczycy jednak o wolność — to także bronie się przed niewolą, a głównie przed ową niewolą, jaką świat dzisiejszy pragnie nałożyć na tę instytucję, od której idea prawdziwej wolności po wsze czasy promieniowała. Instytucją tą — to Kościół Boży.

Zapewniają odwieczni Kościoła wrogowie, że oni nie bronią walki kulturowej. Tem lepiej. Ale mimo to miejmy się na baczności. Strzeżonego Pań Bóg strzeże. Nic nie zaszkodzi, jeżeli ten moment szczególnie uwzględnimy.

Idźmy do urny wyborczej z tą myślą, że gdy zwyciężymy, gdy zwyciężą katolicy, nie tylko zabezpieczymy się pod względem politycznym i ekonomicznym, ale też zabezpieczymy wolność Kościoła.

Stąd hasło wyborcze niechaj brzmi: Za wolność religijną i narodową, za polepszenie doli naszej ekonomicznej i politycznej.

Z tem hasłem na ustach głosujemy tylko za tymi kandydatami, których postawią nam nasze prawowite polskie komitety wyborcze.

Niech nikogo z nas nie braknie!

Wiadomości ze świata.

POLSKA

(pod panowaniem pruskim.)

— (Najprzewielebniejszy ks. biskup Likowski), Administrator diecezji poznańskiej, zamianował ks. kanonika Echausta generalnym wikaryuszem i oficyałem.

— (Rozwiązane posiedzenie komitetu wyborczego). „Gaz. Grudz.“ donosi, że zebranie komitetu powiatu chojnickiego, które się odbywało w Czersku, zostało rozwiązane przez policję. Na zebraniu tem miano postawić ponownie do parlamentu kandydaturę posła Kulerskiego.

— (Komitety wyborcze powiatowe w Księstwie) ogłaszają mnóstwo zebrań i wieców przedwyborczych, celem agitacji za posłami polskimi.

— (Ks. szambelan Laubitz), który to — jak wiadomo — wygłosił nad wyraz piękną i gorącą mowę w sprawie obrony religii i narodowości naszej, znalazł wielkie uznanie w społeczeństwie polskim. „Dz. Berl.“ poleca owego czcigodnego księdza jako kandydata do parlamentu. „Dz. Pozn.“ pośrednio popiera tę kandydaturę słusznie.

NIEMCY.

— (Sejm pruski) zwołany urzędowo na 8 sty-

Duch zemsty.

Powieść.

284

(Ciąg dalszy).

Stary maszynista zachwiał się.

— Oznajmij ludziom, aby wszyscy przygotowali się do strasznego uderzenia — zawołał potężnym głosem. — Kto zemdleje, przywiązać go łożka.

— Stanie się, jak pan rozkaże.

— Bill, weź się do steru. Cała twoja czynność polega na tem, abyś pilnował, czy „Terror“ wznosi się w prostej linii do powierzchni morza.

Bill zbladł jak ściana. Ale nie rzekłszy słowa, schwycił za ster.

Tajemniczy człowiek zbliżył się do tuby i wydał krótki rozkaz.

Natychmiast dało się słyszeć syczenie jednej maszyny.

I rzecz dziwna, łódź pogrążała się w wodzie coraz głębiej; Bill trzymał się steru, a straszny człowiek uchwycił się tuby.

— Wszystkie maszyny puścić w ruch — zawołał nagle.

„Terror“ zadrżał cały od gwałtownej pracy maszyn, śruba obracała się z nadzwyczajną szybkością i łódź pogrążała się coraz niżej.

Tajemniczy człowiek nie spuszczał wzroku ani na chwilę z instrumentów, które mierzyły głębokość położenia.

— Stop — zabrzmiało naraz.

Billowi włosy stanęły na głowie, zimny pot wystąpił mu na czoło, gdyż kapitan zakomenderował:

— Wszystkie maszyny puścić całą siłą, naprzód!

Rozległ się syk, jakieś potworne jęczenie i żelazny rumak pomknął w górę jak strzała.

W ten moment dało się strasliwe uderzenie, tak skotł w tonie się. Bill wypuścił ster i został odrzucony o kilka kroków w bok. Kompas, wszy-

czna. Rozprawy będą ważne. Donosiliśmy już, że przeciwko nam nową się gotuje ustawę wyjątkową. Możemy się więc przygotować na burzliwe dni polskie, boć i sprawa sporu szkolnego pojawi się zapewne na porządku obrad przy etacie ministra oświaty lub ministra spraw wewnętrznych.

Wobec tego każdy światły obywatel winien mieć gazetę, winien zachęcać nieświadomych do zaabonowania gazety polskiej. Nie zaniedbujcie, mili czytelnicy, tego pierwszego obowiązku narodowego. Nim się chce o co walczyć, wiedzieć należy, co się dzieje, a na to jest gazeta.

Agitujcie za gazetą naszą!

— (Agitacja socjalistów.) Socjaliści postanowili w każdym okręgu wyborczym postawić własnego kandydata do parlamentu, razem 397. Gazety socjalistyczne obliczają, że wybranych zostanie co najmniej 100 posłów socjalistów. W tych dniach rozrzuconą zostanie odezwa w 20 milionach egzemplarzy.

Widzicie, mili czytelnicy, jak rączy się biorą do dzieła wasi wrogowie. Dobrze czynią. Każdy, kto chce zwycięstwa swej partii musi się starać o nie, musi agitować. Z tego wynika i dla nas nauka pilnej i wytrwałej agitacji za Kołem polskim, które jest jedyną partią dla ludu polskiego i katolickiego odpowiednią. Weźmy się więc wszyscy do agitacji za Kołem polskim, za polskimi kandydatami, których nazwiska wkrótce ogłoszone będą, abyśmy i o sobie powiedzieć mogli: Dobrze czynimy!

Niech socjaliści agitują — na nic będzie ich agitacja, jeżeli my zrozumiemy zadanie nasze. Zadaniem naszym jest wybierać posłów Polaków i katolików, broniących nie tylko spraw zarobkowych, ale i katolickich i narodowych, boć jesteśmy ludem nie tylko pracującym i zarabiającym, ale też ludem katolickim i polskim. Zatem i zagrożona religia i narodowość nasza potrzebuje obrony, nie tylko sprawy zarobkowej, których i polscy posłowie bronią z wielkim poświęceniem, jak to pouczają ich mowy wygłaszane w ciałach prawodawczych.

Strzeżmy się fałszywych przyjaciół i fałszywych proroków, wilków w baraniej skórze — teni są socjaliści. Wybierajmy tylko posłów polskich i katolickich, broniących ludu według przykazania Bożego — tylko na takich głosujmy!

ROSYJA.

— (Zatarg rosyjsko-japoński) dotychczas nie załatwiony. W dyplomacji wskutek tego wielkie panuje zaniepokojenie. Sprawa ta, gdyby nie miała zostać załatwioną na drodze układów, ma zostać odaną pod uznanie sądu rozjemczego. Nie wykluczeniem jest niebezpieczeństwo nowej wojny na dalekim Wschodzie, wojny, do której mogłyby się wnieść łatwo państwa europejskie n. p. Anglia, której rozrost potęgi japońskiej wielce musi być niewygodny. Żyjemy w bardzo niespokojnych czasach, dlatego gazeta powinna się znajdować w każdym domu.

stkie instrumenta nieprzymocowane, rozsypały się po podłodze.

— Bill, do steru! — zawołał dowódca. — Powłoka lodu jest uszkodzoną, ale jeszcze nie przedziurawiona, do steru!

Bill powlókł się do steru na rękach i nogach, głowę miał zranioną, krew ciekła mu po twarzy, ale mimo tego pochwycił ster żelazną dłonią.

— Wszystkie maszyny w tył — stop, naprzód! — zabrzmiało znów rozkaz przez tubę.

I nowy huk, jeszcze silniejszy, niż poprzedni, Bill trzymał się steru, prawie nieprzytomny, nawet sam dowódca zachwiał się gwałtownie i o mało co nie upadł.

Ale natychmiast zorientował się i szybko jak jeleni wbiegł na schody. Otworzył drzwi, prowadzące na platformę i — prąd świeżego powietrza wpadł naraz do podwodnej łodzi.

Tajemniczy człowiek stał na platformie i rozjeżdżał się naokół; nie zważał wcale na dokuczliwe zimno.

Jakiż widok roztaczał się przed nim!

Gdzie spojrzął, wszędzie lodowe góry, przerażające swym ogromem, okropne masy lodu, niekształtne, potworne — lód i lód dookoła. A w środku tej straszliwej masy stał „Terror“, który przebił niewielki otwór w grubej jego powłoce. Zdawało się, że zawinął do portu.

Niezliczone mnóstwo północnych ptaków, mew, otoczyło tajemniczego człowieka. Owe stworzenia lotne zdawały się podziwiać istotę ludzką, zabłąkaną w tem mroźnym pustkowiu.

Dlaczego tajemniczy człowiek nie wydał rozkazu do jazdy na południe, dlaczego nie rozkazał pogrążyć łódź, nabrawszy dostatecznie powietrza?

Jedno spojrzenie na żelazny statek wystarczało za odpowiedź.

Gdyż „Terror“, uderzwszy z całą gwałtownością o grubą powłokę lodu, poniósł dość ciężkie uszkodzenia.

Najpierw trzeba było naprawić znacznie szkody, nim łódź mogła odbyć daleką podróż.

A trudne to było zadanie, gdyż zimno było

PERSYJA.

— (Szach perski jest umierający.) Mozafer Eddin wstąpił r. 1896 na tron perski, ostatniemi czasy nadał krajowi konstytucję. Obecnie od kilku tygodni ciężko jest chory na nerki i telegramy niepokojące wieści rozszerzają o jego chorobie. Ostatni telegram donosi, że szach jest umierający. Wskutek tego sprawa następstwa na tronie jest na ustach wszystkich, pomiędzy ludem utrzymuje się obawa, że nowy władca zechce targnąć się na konstytucję, nadaną krajowi przez dogorywającego szacha. Wobec tego ogasza domniemy następca na tronie króla królów w pismach oświadczenie, w którym powołuje się na świadectwo Boga, że nie zamyśla znieść nadanej świeżo konstytucji. Pismo to uspokajające przeczytano także w parlamencie perskim.

Szacha leczyli rozmaici lekarze. Pierwszeństwo jednak miał pewien iekarz angielski, przebywający od lat na dworze perskim. Niestety nie zdołał on powstrzymać wciąż roznij rozwijającej się choroby. Zaniepokojony tem pierwszy wazyr, zwołał dwunastu lekarzy, którzy uchwili, aby powołać do łóża dostojnego chorego sławnego lekarza z Europy. Lecz kogo wybrać? Mozafer Eddin zwołał do siebie swego kapelana i przybocznego astrologa i prosił go, aby za pomocą Koranu oznaczył, jakiej narodowości ma być przyszły jego lekarz. Miano w planie powołał Francuza. Lecz astrolog otworzył koran i słowa, na jakie padł jego wzrok, brzmiały: Przekleństwo Ałlacha niech przyjdzie na nich wszystkich. — A więc Niemca? zawołał szach. Bahrein Seid znów zajrzał do koranu i odczytał następujące słowa: Prorok cieszy się z czynów wiernych swoich sług.

Tak więc zdawało się, że sama Opatrność wskazuje na Niemca jako wybawcę z śmiertelnej choroby. Sprowadzono profesora Damscha z Getyngi. Otrzymuje on 100 tysięcy franków myta i kosztu podróży. Nowy lekarz zakazał wszystkiego, co angielski jego kolega polecił i polecił wszystko, co tamten zakazał. Rezultat jest ten, że szach jest umierający. Przeciwno potędze śmierci i Niemiec jest bezsilny.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

— „Słowa papieskie“. Jak już stwierdziliśmy na podstawie dzieła napisanego przez księdza Gąpczyńskiego, a zaaprobowanego przez ks. biskupa Likowskiego, i ks. kardynała Puzyne, obecny Papież Pius X., gdy był jeszcze kardynałem i biskupem zwykł był mawiać, że św. Paweł, prawdopodobnie zostałby dziennikarzem, gdyby za dni naszych na ziemię powrócił.

„Gazecie Katolickiej“ tak bardzo się te słowa nie podobają, że twierdzi, iż nie powiedział ich nigdy papież Pius X, tylko ks. kardynał Sarto. Ka-

dokuczliwe. Bill zbliżył się do swego pana, który stał wciąż, wodząc dokoła zamysłom wzrokiem. Spostrzegłszy swego wiernego towarzysza, tajemniczy człowiek odezwał się:

— Położenie nasze jest bardzo ciężkie. Znajdujemy się na morzu północnym, w niedosiągniętej jeszcze przez nikogo szerokości. „Terror“ jest uszkodzony znacznie, nie posiadamy ciepłych ubrań i w tych warunkach trudno nam będzie prowadzić roboty nad przyprowadzeniem łodzi do porządku.

— Wszystko uczynimy, co będzie w naszej mocy — odezwał się Bill — my ludzie z „Terrora“ musimy zwyciężyć i zwyciężymy.

— Więc dobrze, ucieknijmy się do ostateczności. Dziś odpoczniemy, a jutro weźmiemy się do pracy.

— Czy to słońce? — spytał Bill, wskazując na czerwoną tarczę, zawieszoną na horyzoncie.

— Tak. W tych stronach dzień liczy zaledwie kilka godzin, tem dłużej trwa noc.

Bill począł przyglądać się olbrzymim górcom lodowym.

— Jak to dobrze, że nie natrafiliśmy na taki kolos, jak ten oto — rzekł, wskazując na najbliższą masę lodu. Wtedy „Terror“ zginąłby bezpowrotnie.

— Naturalnie. Łódź roztrzaskałaby się w kawałki, a my spoczywalibyśmy na dnie morza.

— Nigdy jeszcze nie widziałem takiej masy lodu — ciągnął Bill dalej — chociaż włożyłem się już po świecie.

Z głębi łodzi wyszła cała jej załoga i zdumionym wzrokiem wodziła po nieznanym i dziwnej okolicy.

Z podziwem patrzyli również na swego kapłana i wodza, który nie znał bojaźni i który wychodził zwycięsko ze wszelkich niebezpieczeństw.

Wierzyli w niego i wierzyli, że kiedy on będzie im dowodził, nic złego stać im się nie może.

A zimno było coraz dotkliwsze i „Terror“ utkwivszy w przebitej powłoce lodu, zamarzał powoli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zdy wie, że ks. kardynał Sarto jest niktem innym, tylko obecnym papieżem Piusem X.

Twierdzi też „Gazeta Kat.”, że słowa te nie były powiedziane z powodu audyencji, jak to rzekomo my napisaliśmy. Tymczasem tego wcale nie powiedzieliśmy, tylko zaznaczyliśmy, że słowa te wyrzekł Papież później i w rozmowie. Ale „Gazeta Kat.” nie umie czytać, albo tego, co czyta, nie rozumie.

Mniejsza o to. Najzabawniejsza tylko, że „Gazeta Katol.” stanowczo oświadcza, że Papież co prawda jako kardynał tak zwykł był mawiać, zostawszy jednak papieżem, już nigdy tych słów nie powtórzył.

Z tego możnaby wnosić, że „Gaz. Kat.” lub jej redaktor codziennym jest gościem u Papieża i zapisuje skwapliwie każde jego słowo, skoro tak śmiało zaprzecza naszemu twierdzeniu. Wszyscy wiemy, że tak nie jest. Natomiast możemy wierzyć, że to, co kto zwykł był mawiać jako kardynał, to i mawiać nie przestanie, gdy zostanie papieżem — tem bardziej, jeżeli jest zdania, że warto sprzedać ornaty i meble byle tylko ratować dobrą gazetę katolicką. A więc wierzymy spokojnie w to, że i papież Pius X Sarto nie zaprzeczy słowom kardynała Sarto, obecnego papieża, Piusa X.

Na tem kończymy. Zapytuje dalej „Gaz. Kat.” dlaczego milczeliśmy na drugą część jej artykułu, w którym napada na nas, w sposób obłudny i głupi, mówiąc, że w zły sposób walczymy z biskupem i księżmi. Odpowiadamy: milczeliśmy, bo upartych nikt nie przekona. Nie mamy miejsca i czasu na spory z pismem, które nie potrafi lub nie chce rozróżnić „walki” z politykiem-biskupem, a „walki” z pasterzem-biskupem.

To, co „Gaz. Kat.” pisze o piśmie dobrem, jest rzeczą powszechnie znaną, i uznaną. Dobrem piśmie jest takie, które dąży do dobrego celu za pomocą dobrych środków. To wie każde dziecko. Również słuszną jest, co także przyznaje „Gazeta Kat.”, że krytykować wolno każdego, ale krytykować trzeba sprawiedliwie i tak, aby krytyka utrzymywała się w granicach miłości.

Z powodu wielu kłamstw „Gazety Katolickiej” z uznaniem wyławiamy te s. uszne zdania, przyznajemy nawet, że zdziwiliśmy się, iż „Gazeta Katol.” wogóle dopuszcza krytykę osób duchownych. Jeżeli tak jest — tem lepiej.

Widać z tego, że i w błocie czyli w „Gazecie Katolickiej” można czasem znaleźć za rowe ziarno prawdy, szkoda tylko, że bardzo oklepane.

Z wszystkich powiatów polskiego Śląska prosimy się zgłaszać do nas, abyśmy wiedzieli, do kogo rozesłać kartki wyborcze i odezwy.

Prosimy też, aby się zgłosili tacy niezależni, którzy chcieliby stać z kartkami przed lokalem wyborczym w piątek, dnia 25 stycznia 1907.

— Składki wyborcze. Wybory kosztują dużo pieniędzy, bo i za odezwy zapłacić trzeba, a trudno też wymagać, aby niejedyn biedak poświęcał swój czas dla sprawy bez najmniejszego wynagrodzenia. Inne partje wydają na ten cel grube sumy, czasem i setki tysięcy marek. Nas nie stać na to, ale jak kto może, powinien ofiarować na sprawę tak ważną chociaż kilka groszy. Składki można doręczyć mężowi zaufania, nie wolno tylko chodzić po nie od domu do domu. Na wybranych zebrane ofiary można wysłać także do nas za gazety, a w gazecie nastąpi pokwitowanie.

— Wyłożenie list wyborczych. Listy wyborcze wyłożone będą od 28 grudnia przez 10 dni w biurach gminnych, gdzie je każdy podczas godzin urzędowych przeglądać może.

Rodacy! Jestto bardzo ważna sprawa. Jeżeli bowiem ktoś nie jest w liście zapisany, lub tylko imię jego fałszywie podane, to głos jego w dniu wyborów stracony. — Dla tego przeglądajcie listy wyborcze, a kto nie ma czasu, niech poprosi swego przyjaciela lub też męża zaufania. Kto jest fałszywie zapisany, niech zaraz poprosi odnośnego urzędnika o poprawkę, a gdyby tenże prośbie odmówił, trzeba natychmiast wnieść zażalenie w mieście do burmistrza, a na wsi do landrata, chociażby telegraficznie.

Do listy wyborczej musi być wpisany każdy, chociażby tylko jeden dzień mieszkał w gminie.

Katowice. Niestworzone rzeczy bredzi o wyborach górnośląskich do parlamentu niemieckiego katolicko-katowicka „Katowiczka”. Codziennie przewraca kota w miechu i według swego widzimisie stawia bez tych, raz owych kandydatów, bądź do Koła Polskiego, bądź do centrum. W następnym numerze znów odwołuje swoich kandydatów a stawia w ich miejsce innych. Trudno dociec, jaki cel może mieć to tumanienie i bałamucenie jej czytelników. — W ostatnim numerze pisze „Katowiczka”, że w okręgach pszczyńsko-rybnickim i opolskim mają być postawieni pp. dr. Biały z Rybnika i redaktor Dombeck z Bytomia, ale księża proboszczowie Los i Kubis, jako kandydaci polscy, a w okręgu kozielsko-

strzeleckim ks. prob. Ziemonowski. — Doprawdy, można by się śmiać do rozpuku z tej mądrości haka-tystycznej „Katowiczki”.

— Dnia 3 stycznia 1907, w czwartek o godzinie 7 rano, odbędzie się w nowym kościele msza święta za s. p. arcybiskupa Stablewskiego. Polska ludność pewnie pośpieszy tłumnie do kościoła, aby się pomodlić za s. p. arcybiskupa, obrońcę pacierza polskiego i dzieci polskich.

— Na ostatniem posiedzeniu sejmiku powiatu katowickiego wynurzał p. radca Williger swe życzenia, aby części powiatu pszczyńskiego, graniczące z powiatem katowickiego, wcielono do powiatu katowickiego, a mianowicie Kokociniec (Idawei-che), który rośnie tak, że prędzej czy później będzie z niego miasto. Zdaniem drugiego mówcy p. burmistrza Heusera z Mysłowic tak samo części powiatu pszczyńskiego wzdłuż linii kolejowej od Brzezinki do Oświęcimia do powiatu katowickiego wcielić należy. — Landrat odpowiedział, że taka zmiana granic będzie bardzo trudna, ponieważ powiat pszczyński bardzo energicznie będzie się bronił przeciw takiemu uszczupleniu swej własności, ale że on (landrat) będzie się starał o poczynienie w tej sprawie pierwszych kroków.

— W hucie Baildona pod Załężem robdano robotnikom, którzy długie lata pod zarządem tej huty przepracowali, nagrody po 50 i po 100 marek, stosownie do tego, czy przepracowali 40 lub 30 lat. Obdarzonych było razem 17. Dyrektor huty, pan o czysto praniemieckiem nazwisku, p. Michatsch (Michacz), wykladał obdarzonym w przemowie bardzo dobitnie, że mają swych synów na niemieckich mżów wychować. — To ładnie, bardzo ładnie! Patrzenie, robotnicy, pracowaliście wiernie 30 i 40 lat na korzyść pracodawcy za lichą zapłatę; naraz dostajecie 50 lub 100 marek, ale żądają od was, abyście zniemczyli synów waszych! Dajcieście hucie siły i zdrowie wasze, dajcie jej jeszcze i dusze synów waszych!

— W powiecie katowickim istnieje obecnie 214 wyszynków gorzalki i tym podobnych napojów alkoholowych. Jestto liczba bardzo wielka.

— W tych dniach aresztowała policja w pewnym szynku w Katowicach pewnego człowieka, u którego znaleziono rewolwer nabity, 2 sztylety, żelazo do wyłamywania i wiązanek kluczy i wytrychów. Aresztowany nakłaniał innego człowieka do wykonania z nim razem wspólnej kradzieży w okolicy. Przytem został podsłuchany przez inne osoby, które policję przywołały.

Bab. W niedzielę 16 bm. odbyło się nadzwyczajne zebranie „Kółka Towarzystwa” na małej sali Reichshalle. Na porządku dziennym był wybór przewodniczącego i kasyera, ponieważ pp. Sappa i Pawłowski urzędy te złożyli. Członkowie zebrali się dość licznie. Obrano p. Andrzeja Korfańskiego jako przewodniczącego, a p. Mosia z Dębu jako kasyera. Dalej obrano trzech rewizorów kasy. Po dokonanych wyborach zabawiono się odczocho śpiewami i deklamacjami, aż nareszcie pewien pan, biorący w zebraniu udział jako gość, wygłosił deklamację, która według twierdzenia przedstawiciela policji podobno jest zakazaną i z powodu tego zebranie zostało rozwiązane. Wobec tego przewodniczący wezwał zebranych, aby w spokoju opuścili salę. — Kochani bracia wiarusi z Dębu i Józefowca! Do towarzystwa wstępują nowe siły, które ożywienie dają towarzystwu. Jestem przekonany, że nowy zarząd dołoży sił, aby towarzystwo, które już chyliło się ku upadkowi, odżyło z powrotem i zaczęło działać skutecznie i szczerze oświatle ludu. Nie zrażajcie się przeszkodami, które towarzystwu wiodą w drogę z różnych stron. Zbliżają się do was może ludzie, którzy życzą sobie, by towarzystwo upadło i dla tego was będą odmawiali od przystępowania do niego. Nie zważajcie na żadne oszczerze mowy. Dalej więc bracia do agitacji za towarzystwem, aby wkrótce liczyło co najmniej tyłu członków, jak przed rokiem.

Król. Huta. Na kopalni „Król” w szybie kolejowym zasypany został spadającym węglem i na miejscu zabity 34-letni górnik Gnida. Niestety to stało się w nocy na sobotę, lecz kilka dni upłynęło, zanim zwłoki nieszczęśliwego wydostano. Zmarły pozostawia żonę z trójkiem małych dzieci.

Różdzeń. Muszę też coś napisać, jak u nas chłodno podczas świąt Bożego Narodzenia śpiew polski się odbywał. Przez inne lata przygrywała nam śliczne kolędy kapela kościelna, tego zaś roku nie przygrywała wcale, tak, że nam się zdawało, że to nie święta Bożego Narodzenia, ale zwyczajna in-sza niedziela, w czem jeszcze nas p. organista potwierdził, bo zagrał w pierwsze święto przy błogosławieństwie pieśń: „Witam cię, witam”. Jest to pieśń śliczna, w czasie wielkiego postu, ale nie na Boże Narodzenie. Z tego widać, jak nas Polaków szanują i za co nas mają. Podobno ktoś powiedział, że piękne pieśni i melodie polskie już nie będą grywane w kościele. Ze latoś kapela nie przygrywała, to nie są muzykanci winni, tylko sam p. organista,

który podobno muzykantów polskich ma w kościele. Z różnych powodów, które zaszły między p. organistą a muzykantami, ci nie przyszli grać. Miłym był dla nas p. organista z początku i szanowaliśmy go, ale obecnie własną winą miłość tę utracił tak dalece, iż zdaje się, że tego roku w kościołach podczas kolędy nie wiele szczęścia będzie miało.

Różdzeń. Bytom. W jednej z ostatnich nocy przed świętami skradziono w składzie p. Turka na ulicy Tarnogórskiej 50 par trzewików dla pań i 4 pary butów.

— Przed sądem w Bytomiu stawał p. Józef Ogierman z Radzionkowa, oskarżony o wypożyczanie pewnej zakazanej książki. Sąd go uwolnił od winy i kary, ponieważ nie zdołał stwierdzić, czy owa książka była w bibliotece wypożyczalnej i czy rzeczywiście wypożyczaną była.

Lipiny w roku obrachunkowym 1905 miały 510 331 mk. dochodu, a rozchodu 461 122 marek; w kasie pozostało nadwyżki przeszło 49 000 marek.

Zabętv. We wigilię dano tu w hucie nagrody robotnikom za długoletnią pracę, i to 5 robotników z 40-letnią pracą otrzymało po 100 mk. i zegarki z łańcuszkami, 15 robotników z pracą 30-letnią otrzymało po 100 mk.

Z Miedar w Tarnogórskim donoszą, że tam opodal wsi stał krzyż, który przed dwoma laty uprzątnięto, bo groził obaleniem się. Obecnie ten krzyż leży w pewnym podwórzu pod płotem w nieposzanowaniu. Tak być dalej nie może. Krzyż, o ile się nie nadaje już do postawienia, trzeba z poszanowaniem spalić, aby nie był w poniewierce. Zarząd gminy powinien się tą sprawą zająć natychmiast. Sądźmy, że te kilka słów go poruszy tak, że sprawę tę załatwi ku ogólnemu zadowoleniu.

Od Pszczyzny. Ciężkie bardzo czasy nastały dla nas Polaków. Wrogowie nasi dnem i nocą pracują nad naszem pogubieniem. A my wobec tych zakusów jakże mało sił poświęcamy, jak wielu naszych współbraci pograżonych jest w martwocie narodowej. Tak dalej być nie powinno! Dajmy posłuch nawoływaniom naszych gazet i rozszerzajmy je gorliwie pomiędzy naszymi znajomymi. Bo silni powinniśmy być, a takimi będziemy, gdy się przelnemy duchem naszych gazet. Pamiętajmy, że dom, w którym się znajduje gazeta polska, to twierdza niezdobyta. Nadchodzi nowy kwartał, więc wyzyskajmy ostatnie chwile w celu namawiania znajomych do zaabonowania gazety i czytania pożytecznych książek.

A teraz do was, ojcowie, zwracam się z usilną prośbą: Zaopiekujcie się bardziej młodzieżą naszą! Często można słyhać utyskiwania, że młodzież nasza dziczeje itp. Jeżeli tak jest, starajcie się usilnie nie dawać jej gorszego przykładu przez wysiadanie w szynkowniach itd. Może młodzież nie tak winna, że błądzi, ile ci, którzy się nie starali wywierać na nią dobrego i pouczającego wpływu. Usilujcie poznać ją bliżej i dawajcie jej zawsze dobry przykład. Zapraszajcie ją do siebie i pouczajcie ją, we wszystkim, co dobre i wzniosłe. A przedewszystkim starajcie się wzbudzić w niej wstręt do pijaństwa. Bo pijaństwo jest naszym największym wrogiem; rujnuje nasze zdrowie i majątek, przytępił umysł do pojmovania wszystkiego, co szlachetne i święte.

Wy ojcowie, już od najmłodszych lat dziełek waszych wzbudzajcie u nich wstręt do alkoholu, jak do trucizny, a nauczywszy je czytać po polsku, zachęcajcie dalej do czytania gazet i książek. Bo młodzież która chętnie czyta, mniej jest pohopną do spędzania wieczorów poza domem. Pracujcie ciągle nad tem, żeby dzieci najlepiej wychować, i wpajajcie im jak najszlachetniejsze zasady. Bo jeżeli młodzież będziemy mieli dobrą, to i przyszłość dobrą być musi. Zwycięstwo dobrej naszej sprawy będzie pewne.

Janek z nad Wisły.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców w Bytomiu, odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę 30-go bm o godz. 3 po południu w domu katolickich towarzystw w Bytomiu. Donosimy sz. Członkom, by na tym posiedzeniu, podali każdy z osobną ilość swych działek niżej lat 14 „k o m l s y i G w l a z d k o w e j” dla tego, by przy kolędzie, przy rozdawaniu podarków Gwiazdkowych nie pominięto kogo. Przypominamy także wszystkim tem sz. Członkom, którzy jeszcze swych kładek nie zapłacili dotychczas, żeby to na tem posiedzeniu uczynili, i to już raz dla tego iż to jest ostatnie posiedzenie w tem roku i musi być książka kasowa w porządku, powtóre iż to także ostatnie posiedzenie przed walnem zgromadzeniem a w końcu by nie utracić praw Członkostwa a z temi wszelkich praw towarzyskich. O listyżny udział członków prosil Zarząd.

Bytom. Tow. św. Alojzego odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 30-go bm. po poł. o godz. 5. Ponieważ jest to ostatnie posiedzenie przed kolędą dla tego prosimy o liczny udział i podarki. Zarząd.

Rozbark. Kółko Rolnicze odbędzie swe zwykłe zebranie w niedzielę 30-go bm. wieczorem o godz. 7 w lokalu p. Warkocza. Liczny udział członków pożądanym. Wydział.

Koźlica! Uczcie dzieci czytać i niasć po polsku!

Rzetelna całkowita wyprzedaż

z powodu zwinięcia mego interesu.
Wszystkie gatunki towarów w matoryach na ubrania, welurach, poszwach, białych, trykotach, rekawiozkach, ozopieczkach i sukienek dla dzieci itd.
Korzystna sposobność zakupu po nigdy już nie wracających cenach.

Dla odprzedających korzystna oferta.

S. Benger, Zabrze,
ulica Doroty nr. 2 przy moście.

Wagi kuchenne, maszynki do siekania mięsa

poleca następują

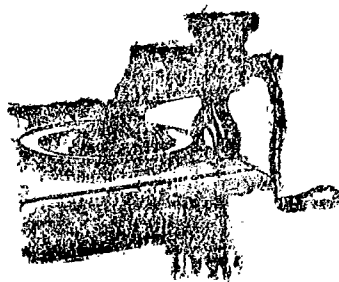
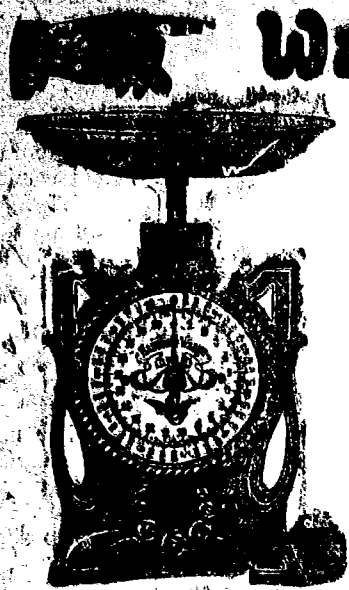
J. Steinitz,

(właściciel Julian Piechowski)

skład żelaza

Gliwice,

ulica Dworcowa nr. 2 (Bahnhofstr. 2).



Prawdziwa Scheuer'a Doppel-Ritter!



Święty Jerzy
z lit. S w podkowie

nagrodą oznaczony dodatek do kawy.

posiada od 100 lat z powodu swych znakomitych zalet w Niemczech, Anglii i Ameryce rozgłos światowy.

Gospodynie żądajcie „paczkę Scheuera z patronem ochronnym rycerzem św. Jerzym“.

Georg Jos. Scheuer Fürth i. B. Schönebeck a. E.

Magdol Losy Czerwonej Loteryi

ciągnięcie 16-go i 17-go stycznia
skrotce zostaną wyprzedane.
Losy po 3,50 mk., porto i lista
10 fen. osobno, wysyła akuracie
Glückslosterie Voss, Dortmund.

Wianek-Esencja szczególnie
mocna, dla od-
przedających iwar. z wysokiem
cinnym przypr. wys. 1 i 1/2 3,50
mk. (przy 50 but. 6 mk.) baz-
ylatnie wędzła. Laboratorium
Walthor, Halle a/S Reilstr. 2.

Przy zakupie towarów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Polecamy nasz

Interes budowlany i ziemski.

Budujemy po umiarkowanych cenach.
Nawadniamy i odwadniamy łąki.

Sobociński & Co., Katowice

ul. Markgrafa 3. — Telefon 1323.

Swoją do swego!

Polecam Szan. Publiczności Katowic i okolicy swój bogato zaopatrzony

skład obrazów,

figur świętych, lamp przed obrazy,

krzyży, świeczników,

książek modlitewnych

i kalendarzy rozmaitych.

Zakład mój jest pedzony, elektryką.

Proszę mnie jako rodaka popierać.

Michał Rzepka,

Katowice, ulica Grandmanna.

Rynek 11.



Karty z życzeniami na Nowy Rok

w najrozmaitszych gatunkach i cenach

poleca

księgarnia „Górnoślązaka“.

Książki na podarki dla dzieci i młodzieży.

Mała historia Polski, w ładnej kart. opr. Cena 1 mk., z przes. 10 fen. więcej.

Dzieje Narodu Polskiego. Oprawne w czerw. płótno. Cena 2,40 mk., z przesyłką 10 fen. więcej.

24 obrazów z Dziejów Polskich w gust. oprawie 1,30 mk., z przes. 1,50 mk.

Co słonko widziało. 34 powiastek dla małych dzieci z 30 rysunkami. Napisała Marya Werycho. 2,40 mk., z przes. 2,80 mk.

Mistrz Twardowski. Powieść z podań gminnych. Dla młodzieży opracował i wierszem uzupełnił Or-Ol. Z 7 rysunkami. 2,60 mk., z przesyłką 2,80 mk.

Świąteczka. Powiastki dla młodszej dzieci. Z 28 rysunkami. 2 mk., z przes. 2,10 mk.

Żli i Dobrzy. Powiastki dla dzieci do lat 12. Z 7 rysunkami. 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

W Suchowalskim Dworze. Powieść dla młod. wieku z 6 rys. 3,40 mk., z przes. 3,80 mk.

Nancie na pasy. Opow. dla dzieci od lat 9 do 12. Z 6 rys. 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

Historya o Baranku Główniku. Opow. dla młodz. z 10 rys. 3,20 mk., z przes. 3,40 mk.

Przygody Pana Kłopotliwego Paska. Według pamiętników opow. dla młodzieży Jerzy Łaskocys. 8 rys. 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

Nieśmiały w Brazylii. Z 10 rysunkami. 4 mk., z przesyłką 4,30 mk.

W drodze pędzącej. Opisy i przygody dla młodzieży. 4,20 mk., z przes. 4,50 mk.

Podróż wokół świata piechotą i w podłożonych krajach. Z 8 rysunkami. 5,30 mk., z przesyłką 5,30 mk.

Przygody Trzej Panna Nikołaja Reja. Powieść z XVI wieku dla młodzieży z 6 rysunkami. 4 mk., z przes. 4,20 mk.

Klementyna. Powieść dla dorastających panien, osnuta na tle życia Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Napisała Teresa Jadwiga z 6 ilustracyami. Cena 4 mk., z przesyłką 4,20 mk.

Księżniczka. Powieść uwieczona nagrodą konkursową. Cena 4,80 mk., z przesyłką 5 mk.

Porwana siostra. Powieść z 7 rysunkami. Cena 2,60 mk., z przesyłką 2,80 mk.

Wygnancy w lesie. Przekład z angielskiego z 12 rycinami. Cena 2,60 mk., z przesyłką 2,80 mk.

Zima. Zbiór obrazków dla dzieci z wierszami Leona Rygiera z wielu rycinami. Cena 1,50 mk., z przesyłką 1,60 mk.

Wiązanka, wierszem i prozą. Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Księgarnia „Górnoślązaka“ Katowice — Kattowitz O.-S.

Kantyczki

czyli

kolendy i pastoralki

w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Stron 704. Pieśni 484. Najobszerniejsze i najzupełniejsze wydanie. Gustownie oprawiane za egzemplarz 1 mk. 20 fen. z przesyłką 20 fen. więcej.

Do nabycia w

księgarni „Górnoślązaka“.

Najtańsze źródło zakupu dzelówek i wierzchnich skór,

jako też

odpadków i odkrajków.

Wielki skład cholewów i artykułów potrzebnych dla szwaczek.

Zawsze na składzie brunatna i czarna, gładka i karbowana skóra us. fabrykacyjną pantofli.

Matoryały do wyściełania. Sukno skórzane.

Moritz Pinkus, Zabrze

tylko ul. Następny tronu 135.

Dom Herzberga.